

Maria Janowicka do babki,
 Tytułowej Wierzyńskiej

Kochana i Dziwnina
 wrzysły się do krawala
 niwamy. Mama mówi że
 już ja prawie nie nie boli
 sztyja. Zatrzymaliśmy się
 w Lwowie półtorej godziny.
 Ten Pan co wszedł z
 nami do wagonu, w Salzburgu
 mówi po Polsku
 i po Francusku zdaje
 nam się że to jest Polak.
 W Lwowie wypiliśmy kilka
 filiżanek herbaty; trzeba
 przyznać że nie była taka

dobra jak Bunnini.
Muszę się spieszyć bo
już nie dużo czasu. Mama
czyta teraz Journal de Geneve.
Podoba mi się niebardzo
dobre wiadomości. Już bieram
bilety! Całuję serdecznie
Bunnini ręce. Proszę
bardzo Bunninię a żeby
Bunninia uscisła, odświeży
z całego serca.

Bunnini wnożyła mi
proszę a żeby wrzyty
moje listy Bunnini
przeczytała H. Ladysiewi.